

Autor tego paszkwilu, uważający siebie za wielkiego psychologa, mówi o sobie tak, jak gdyby należał do liczby duchowieństwa dyecezyi naszej; trudno jednak przypuścić, by to było prawdą; bo kapłan, nawet i zły woli nie zechciałby siebie do tego stopnia osmieszać, odsłaniając tak niesłychaną nieznamość ducha i karności Kościoła katolickiego. Występuje ów anonim przeciwko zasadzie, że władza jest i być powinna poza krytyką podwładnych i tem wykazuje, że oprócz zacytowanego paragrafu z Aichner'a nie widział nawet nic więcej z prawa kanonicznego. Zasada powyższa jest podstawą, na której się opiera podziwiana przez wszystkich nadzwyczajna karność Kościoła naszego; trzeba tylko tę zasadę rozumieć trochę lepiej, niż to czyni nasz «psycholog», który jak się okazuje, sam nie wie nawet o czem pisze. Zasada powyższa bynajmniej nie wyklucza prawa apelacyi do władzy wyższej; najlepszym dowodem tego jest fakt, jaki miał miejsce parę lat temu na Węgrzech: gdy pewien biskup niesprawiedliwie zasuspendował jednego ze swych księży, i ten zaapelował do Papieża, Pius X po zbadaniu całej sprawy, kazał zdjąć suspensę z owego kapłana. Podobne jednak wybryki rozmaitych «psychologów», jak pisanie i rozsyłanie anonimów przeciwko władzy duchownej, są bezwarunkowo w sprzeczności z tą zasadą, a więc i z duchem prawa i karności kościelnej.

I jaki cel może osiągnąć podobna gazdzinowa robota? Wszak każdy roztropny odbiorca takiego paszkwilu rozumie dobrze, że w anonimowym świstku można obrzucić błotem każdego bez obawy, że się zostanie zamkniętym do kozy, albo że się conajmniej narazi na śmieszność.

Chyba autor paszkwilu sam to zeznaje, że tylko o prywatę mu chodziło, że ukryta niechęć, która przezeń kiedyś przemawiała, jak sam to podejrzewał, wzrosła tak bardzo, iż pobudziła go do tak niedorzecznego postępku.

Ks. Teodor Brazis.

(4) Śpiew gregoryański. (c. d.)

Pierwszą księgą chorału reformowanego było «Graduale», które wyszło r. 1614-1615 w Rzymie w drukarni medycejskiej («Stamperia orientale» kardynała Medici). Znane jest ono obecnie pod nazwą «Graduale medicum — Medicea». Księga ta posiada ciekawą historję, którą dopiero w naszych czasach poważne studia nieco wyświetliły.

Według Dr. P. Wagnera jest to dzieło dwóch rzymskich muzyków: Soriana i Ancria, którzy byli wynajęci dla osobistych celów drukarza Raimondi'ego.¹⁾ Dr. F. X. Haberl, opierając się na historycznych dokumentach, dowodzi, że «Graduale medicum» było pracą Palestryny, ukończoną przez jego uczeni Soriana i Ancria²⁾ potwierdzoną powagą Stolicy Apostolskiej. Nie zgadzając się z ostatniem twierdzeniem Dr. Haberl'a, Molitor przyznaje, że autorami jej byli Palestryna i jego uczniowie.³⁾

W nowszych czasach na losy chorału wpłynęły niekorzystnie i inne okoliczności, we Włoszech prąd, ujawniający się w nowej muzyce, z jej skłonnością do rozwinięcia wyrażenia zmysłowego, świeckiego, porwał wszystkich samolubnych muzyków. Chorał gregoryański stał się kopciuszkim i pozostawał odtąd w rękach niewyćwiczonych śpiewaków.

Nie wiele lepiej było we Francyi, Niemczech i innych krajach.

We Francyi rozszalały wkrótce burze jansenizmu i galikanizmu ze swojemi dla liturgii tak niszczącemi następstwami.

W Niemczech klęska polityczna — wojny 30-letnie — oraz kulturalny stan były przyczyną upadku chorału. Wielką liczbę kościelnych instytucyi oraz fundacyj, które sprzyjały pielęgnowaniu chorału, zniszczono. Pod wpływem protestantyzmu pieśni ludowe kościelne, jak w zborach ewangelickich, zdobyły przewagę, i w

¹⁾ Elemente des gregor. Gesanges.

²⁾ Dr. Fr. Haberl, Geschichte und Wert der officiellen Choralbücher.

³⁾ Molitor. Die nachtridentinische Choralreform.

okresie oświecenia i józefinizmu prawie zupełnie wyrugowały chórą z kościołów.¹⁾

W takim stanie były losy chorału do połowy XIX stulecia. Wszędzie się zagnieździł chór reformowany a z nim największe zamieszanie. Prawie każda diecezya miała swoje własne wydanie, które nie zgadzało się z innymi.

W wielu miejscach jednak powstawały dążenia do polepszenia losów śpiewu gregor. W Niemczech i Francji zaczęto gorliwie badać stare śpiewy w sposób naukowy. Szczególnie we Francji starano się o wyniesienie chorału na pierwotne wyżyny, lecz nie obrano właściwej drogi. Zamiast wrócić do śpiewów starych, zaczęto je zastoso-
sowywać do zasad nowych. Idąc za tą przewodnią myślą nadworny kapelmistrz Ludwika XIV, Nivers zreformował księgi choralne i otrzymał do wydania z r. 1697 przywilej królewski. Wszystkie powstałe w tym czasie melodye mają swą odrębną cechę — są one przeładowane, ciężkie, niedosięgające wielkości melodyj starych. Jeszcze więcej upadł chór w w. XVIII zawdzięczając coraz większej nieznajomości starych melodyj.

Jednak zajaśniała i jutrzienka nowego dnia, który miał wejść dla chorału. Były to prace uczonych mężów, którzy zwrócili swą uwagę na chór w jego pierwotnym kształcie; tymi mężami byli Kardynał Bona, który napisał: «Divina psalmodia», Jumilhac, benedyktyn kongregacji Maurinów (XVII w.), a szczególnie opat Gerbert z St. Blasien w Schwarzwald, znany z dwóch dzieł: *De cantu et musica sacra a prima ecclesiae aetate usque ad praesens tempus* oraz *Scriptores ecclesiastici de musica sacra* — historia chorału i jego teoretyków.

Ze zdziwieniem odnajdywano w starych «Codices» jednozgodną średniowieczną tradycję, której wszystkie nowsze księgi

¹⁾ Zgubnego wpływu józefinizmu na życie kościelne i śpiew gregoriański i w naszym kraju nie można zaprzeczyć. Jednak pod względem reformy chór był u nas szczęśliwszym. Dlatego też melodye graduale etc. synodu Piotrkowskiego są najbardziej zbliżone do chorału tradycyjnego, wskrzeszonego do życia przez Ojca św. Piusa X.

zawierały tylko same szczątki. «Powróćmy do tradycyi» — stało się odtąd hasłem, i z wielu stron poczyniono próby dotarcia przez naleciałości do tradycyjnej jedności.

(c. d. n.)

VARIA.

(3) **Dookoła maryawitów.** (c. d.)

Zostawiam więc na stronie omówienia i żale a przechodzę do rzeczy.

Pan Samaryn podzielił swoją obronę na dwie części; w 1-ej pokrótce z zacięciem ironicznym, umiarkowanie stosowanem (na te ciężkie czasy — i to wystarczy!) wskazywał, jak wadliwie podbudowano akt oskarżenia.

Naciąganie faktów i pogłosek byle tylko mózdz oskarżonych pociągnąć do odpowiedzialności według § 129 — oto co oświetla ta pierwsza część. A w drugiej, — opierając się na przysłowiu, że z siedmiu nawet królików nigdy nie wysztukuje się jednego konia, dowiódł, obrońca że poszczególne punkty oskarżenia nie są w stanie wytworzyć określonej i przypisywanej podsądnym winy.

«Akt oskarżenia zarzuca obydwu podsądnym kapłanom, że krytykowali naukę marjawicką i ich wierzenia.

Sądzę że bez krytyki niema naukowych dowodzeń i roztrząsań.

Jeżeli krytyka wyznaniowa jest przestępstwem, to dopuszczają się tego wszyscy teologowie, historycy, a nawet uczniowie gimnazyów, w których powszechnie rozpatrywane są krytycznie wierzenia ludzi.

Podsądni mieli mówić o związku maryawitów z prawostawiem.

Tego punktu nie uważał za stosowne podtrzymywać przedstawiciel oskarżenia, pozwolę więc mi, pp. sędziowie, iż przejdę wobec tego do 3 oskarżenia że podsądni, a więc i mój klient — ks. kan. Songajłto używali słów urągliwych, mówiąc o duchownym maryawickim.

Przypuściwszy nawet istnienie faktu, nie rozumiem, jak można było na tej zasadzie wyta-
czać aż § 129, gdy wystarczyłoby 3 punkt 74 paragrafu Ust. Karn.

A oskarżenie o bojkotowanie maryawitów wogóle, w szczególności zaś Purzeckiej i Piekarzewiczów — czy wiele warto?

Gdzież tu § 129, który mówi o podburzaniu jednej części ludności przeciwko drugiej, czyż dwie osoby wobec całej jednolitej masy uważać wolno za klasę ludności, a wreszcie czyż może być karaniem nawoływanie do czynów dozwolonych?

Wszak wolno mi pójść kupować lub zamawiać rzeczy potrzebne tam, gdzie sobie tego życzę i niema prawa, króreby mi nakazywało akurat tu a nie indziej kupować coś lub zamawiać. Skoro zaś niema na to prawa, to jakże niewykonalanie może być karane, jakoby było bezprawne.

Ks. Jasiński oskarżony został, że radził postąpić z maryawitami tak, jak z heretykami w Krakowie, a ks. Songajłto razem z ks. J., że poddawiali śmiałków, aby się w Sokółce znaleźli i nie dali Tułabie chodzić po świętej ziemi.

Mówić i straszyć jakimś gwałtem krakowskim, to rzecz bardzo naiwna.

Nikt nie mógł zrozumieć kazania dosłownie, bo wtedy za jakąż to bramę wyprowadzićby należało maryawitów?

Jak w Sokółce, byłby to kłopot nielada, ile że bram to miasto nie posiada.

Duchowny Tułaba rozumiał, że była tu mowa o spaleniu go, jako heretyka za miastem — na wzór tego, co zdaniem jego było w Krakowie.

Lichym atoli historykiem jest Tułaba, gdy opowiada o stosach i inkwizycyi w Krakowie.

Co się tyczy zakazu chodzenia po świętej ziemi, gdyby i miało to miejsce, pewnoby się stosowało tylko do Sokółki, boć dalej ani przedtem ani potem nie wtrącała się nigdy Sokółka z jej duszpasterzami, choć maryawityzm tu i owdzie istnieje.

Jakby na uwydatnienie sprawnej ręki autora aktu oskarżenia wstawiono ponadto jeszcze dwa (ostatnie) zarzuty.

Ks. Songajłto miał mówić do parafian: «nie bójcie się policyi» a także i to: «ja was bronić będę przed Najjaśniejszym Panem».

Gdy się to czyta, zda się człowiekowi, że istotnie trzeba się bać policyi i że obawę przepisuje prawo, które też winnych przekroczenia karać nie omieszka. Ja się przyznam otwarcie, że dotychczas nie rozumiem, dlaczego ks. Songajłto miał obowiązek straszyć ludzi policyą i mówić parafianom: «obawiajcie się policyi».

A już najmniej rozumiem jaka jest wina obywatela, który podkreślając, że pewne prawa ma-

my od Cesarza, wskazuje jednocześnie, że tych praw wobec Najjaśniejszego Pana poszukiwać będzie, gdy ktoś je chce złamać.

I to ma być § 129: uznawanie Najwyższej Władzy w państwie i uciekanie się do Tronu dla uzyskania pełni prawa?

Na takim fundamencie buduje prokurator oskarżenie, zapominając snadź, że nawet z 7 królików choćby i białych nikt nie utworzy prawdziwego konia.

«Pozwólcie zatem p.p. sędziowie, że uwagę waszą skupić pragnę na wartości każdego poszczególne zarzutu, przyczem postaram się udowodnić, że dane oskarżenia nie odpowiadają bynajmniej danym rzeczywistości.

I ks. Jasiński i ks. Songajłto krytykowali naukę maryawicką i przedstawiali szkodliwość ich wierzeń.

Czy się mylili?

Z broszury «Maryawici i dzieło miłosierdzia» widać, że jednak nie wszystko jest w porządku. Maryawici wysuwają jako świętą, żyjącą i dziś Felicję Kozłowską, równając ją Matce Bożej i zbawienie ludzi uzależniając od wstawienictwa Kozłowskiej.

Na podstawie tej broszury, której dokumentów nie obalił nawet i Tułaba, musieli księża katolicy wystąpić jako chrześcijanie w obronie czci Bogarodzicy.

Maryawici nie uznają dalej Niepokalanego Poczęcia, Filioque, Prymatu, a więc i pod tym względem muszą podlegać krytyce nauki katolickiej.

Przytem uważam za stosowne zwrócić uwagę pp. sędziów, że wobec braku jakiegokolwiek urzędowego Wyznania Wiary i wielkiej swobody w dowolnem nauczaniu (in dubiis libertas) u maryawitów, trudno nadwyrz ustalić i dowieść: «to jest nauka maryawitów, a to przygodne wierzenie tylko kilku maryawitów».

I mieliśmy właśnie tego przykład i w obecnej sprawie przy badaniu duch. Tułaby...

Czyż więc przestępstwo popełnili ci księża, którzy na mocy dokumentu, podpisanego przez kilku duchownych maryawitów, mówili z ambony o tem, w co wierzą maryawici i zbijali ich bluźniercze tezy o Kozłowskiej?

Pan prokurator mówił tu wiele o prądzie odrodzeńczym, jaki wieje od maryawityzmu, o powszechnej religii miłości i t. d.

Niechże mi wolno będzie z broszury, na którą powoływał się prokurator*), zaczerpnąć garść informacji o maryawitach. Uderza mię na wstępie *ton* broszury.

W «zamiast przedmowy» skarży się autor Rowiński, że maryawityzm nie został *należyście* zrozumiany przez inteligencję zarówno polską, jak i rosyjską, i co za tem idzie, ruch maryawicki w swoim znaczeniu i wartości jest niedoceniony.

Lud garnie się do maryawityzmu, bowiem widzi, czem stał się Kościół...

Lud garnie się sam, bo inteligencja obojętnie, jeżeli nie srogo się temu przygląda.

Co wyłożywszy, tak pisze dalej (str. 5) «Coś podobnego czeka niezadługo i naród rosyjski którego losy ściśle są związane z losami polaków, jeżeli nasza (prawosławna) wyższa hierarchia cerkiewna, mianowicie władcy, nie staną się napowrót naprawdę pokornymi sługami Cerkwi Bożej, nie przestaną zajmować się polityką, podtrzymując reakcję i uświęcając przeróżne gwałty swobód politycznych i religijnych, danych 17 października» i t. d. A na str. 6 «Cerkiewne obcowanie rozpadło się na «władcy» i «niewolników» (rabow). Cerkiew ze stowarzyszenia ludzi wzajemnie się zbawiających stała się «departamentem zbawienia».

I dlatego autor na str. 10 przyznaje maryawityzmowi wielkie posłannictwo nietylko wśród polaków, ale wogóle u ludów słowiańskich, «przebudowy ustrojów społecznych na podstawie prawdziwie chrześcijańskiego, zapożyczonego u pierwszych chrześcijan, wcielenia przykazania Chrystusowego o miłości bliźniego, jako siebie samego»..... «Rozrost maryawityzmu wykazuje, że nauka maryawicka odpowiada całkowicie duchowi ludu»... Przywódcy maryawitów to prawdziwi patryoci ludowcy, którzy chcą naprawić błędy historii polskiej, pogardzającej ludem.

Dziś maryawici zwrócili uwagę na lud i podnosząc ten stan materyalnie i duchowo. czynią wiele dla zbudowania przyszłej Polski (str. 36 nie quoad verbum, ale quoad sensum).

Dalej na str. 96 pisze Rowiński wyraźnie że dla prawosławia nadzwyczajnie korzystnym będzie zapoznanie się z ruchem maryawickim, nauką tego wyznania i organizacją duchowną,

*) «Marjawity w Carstwie Polskom». Pietierburg 1910. K. I. Rowinowski.

bowiem to zachęci do naśladownictwa i wprowadzenia tychże reform do Cerkwi.

Dziś bowiem zdaniem autora (str. 97) świecki prawosławny w Cerkwi ma rolę tylko bierną i dzięki teologom oportunistom stał się «gościem» cerkwi, któremu wolno «zapalić świecę» «patrzeć na nabożeństwo» i «ofiarowywać pieniądze bez zaciekawienia się atoli, dokąd skierowano ich ofiarę Bogu»...

Takie ma zadania maryawityzm, jeżeli wierzyć Rowińskiemu, na którego tu ciągle się powoływano ze strony oskarżenia.

Takie są dążności przywódców duchownych maryawityzmu, choć ustawa maryawicka głosi, że od kandydatów do stanu duchownego wymagane jest nienależenie do jakiegokolwiek partii politycznej.

Na dobro maryawitów mówiło się tu o ślubie ubóstwa duch. maryawitów i bezinteresowności ich w porównaniu z katolickim duchowieństwem.

Jednak Ustawa Maryawicka (§ 4 pod lit- g) mówi, że wolno gminie maryawickiej posiadać majątki i rządzić nimi stosownie do praw istniejących.

Mówił też p. prokurator o maryawityzmie, jako o religii «powszechnej, nowej miłości». Nie wskazał na czem ta nowa miłość polega, sięgam więc do «Deklaracyi» księży maryawitów o stosunku ich do hierarchii katolickiej i innych wyznań.

Czytam w niej, jako hierarchia katolicka odeszła od Chrystusa i stworzyła «synagogę szatana», stała się «fałszywym prorokiem» przepowiedzianym już w Apokalipsie św. Jana. Katolicka hierarchia «odwieczny wróg Chrystusa», jest tą «wsztecnicą», o której mówi Apokalipsa, iż «zepsowała całą ziemię», zdemoralizowała cały świat chsześcijański, wydarła mu wiarę w Bóstwo i Boskie posłannictwo Chrystusa, ona w imię religii Boga miłości zrujnowała zgodę narodów i uzbroiła je, jeden przeciwko drugiemu, ona przelewała krew niewinną, rzekomo w obronie wiary, a w istocie powodowana własną pychą, chciwością i rozwiązłością obyczajów. Na nią spada wina, że dotąd nie przyszło na świat Królestwo Chrystusowe, królestwo miłości i braterstwa ludów».

O papieżu «deklaracya» głosi, że jest on «człowiekiem grzechu» «synem zatracenia», że «usiłuje stać się podobnym Najwyższemu»

O duchowieństwie: «Obłudą i kłamstwami kleru katolickiego potwornością swoją przewyższyły

wszystko, cokolwiek dotąd pomyśleć się dało» «Ci są plugawcy na biesiadach swoich wspólnie biesiadujący, samych siebie pasący» i t. d.

Tak się mówi w kraju katolickim o katolikach.

Inne wyznania natomiast tak się charakteryzuje: «Innych chrześcijan uważamy jako owce nie mające pasterza, jako stado rozproszone po świecie i łaknące Chleba Niebieskiego, którym jest Chrystus utajony w Najświętszym Sakramencie. Czujemy się powołani od Boga samego do zgromadzenia tych dusz w jednej Owczarni Chrystusowej i poddania ich pod władzę jednego «Pasterza i Biskupa dusz ludzkich Chrystusa».

Oto jest deklaracja nowej religii miłości powszechnej, która tak się podobała przedstawicielowi oskarżenia, choć może służyć klasycznym dowodem nienawiści, jaką czują maryawici do katolicyzmu.

Cóż więc dziwnego, że każdy katolik bronić będzie przystępu do dusz tym apostołom «miłości i braterstwa» narodów.

Czy można karać podsądnych księży za to, że wypełnili włożone na nich obowiązki duszpasterskie!... (Dok. n.)

Ks. Aryc.

O trzeźwości.

(c. d.)

W № 17 «Dwutygodnika», pisząc o trzeźwości, podałem tylko cel i ogólne pobudki, które skłonić powinny każdego duszpasterza do walki z wódką, która, jak się wyraził w № 21 ksiądz Kanonik Sperski, jest «najgłówniejszą nieprzyjaciółką cnoty, nieprzyjaciółką samego Pana Jezusa, bo przez nią szatan ogłupia i upodla i poniża ludzi i przez nią, lepiej niż na pasku, prowadzi głupie barany do piekła». Praktycznej strony tej kwestyi nie poruszałem, a tylko chciałem wywołać dyskusję, chciałem, żeby inni mnie wyręczyli. Teraz zaś, kiedy ks. Szczemirski podał tak wspaniałą myśl, że najprzód trzeba zacząć kurację od siebie, żeby parafianin naiwnie czy złośliwie nie powiedział «magister cura te ipsum», kiedy ks. Kanonik Sperski prawdziwie po apostołsku odezwał się w tej sprawie, w ciągu dalszym chcę podać kilka uwag.

Najprzód chcę zrobić porównanie między parafią, w której od dłuższego czasu systematycz-

nie, intensywnie i z prawdziwą kapłańską gorliwością proboszcz pracował nad wykorzeniem wódki i tą nieszczęśliwą parafią, gdzie tej pracy nie było, albo jeżeli i była, to używano tylko półśrodków.

Nie wiem, czem to tłumaczyć, chyba nędznym odżywianiem się naszego ludu, że dzieci, a nawet starsi, kiedy widzą, że drugi je bułkę, śledzia, mięso czy coś podobnego, ogromnie sami tego pożądamy, zazdroszczą i nieraz widać, aż im na łeb oczy wyłażą, tak pragną tego smakołyku dostać. To samo dzieje się, kiedy widzą, że ktoś pije z nimi wódkę. (Mowa tu o parafii, gdzie niema pracy nad jej wykorzeniem). Na dowód tego, co powiedziałem przytoczę znane nam smutne objawy, że jeśli dzieci widzą niedopitą wódkę w szafie czy skrzyni, napewno do niej się cichaczem dobiorą; że jeśli się żyd zjawi do wioski z butelką, to łobuzy ukradną jaj, krup, zboża, słomy na wódkę. A jeżeli rodzice się o tem dowiedzą, to ukarają, (a może tylko poklną) tyle, ileby karali za bułkę czy cukierek; a smutniej jeszcze, że na balu sami dają dzieciom i młodzieży wódkę, a dają, żeby dziecko «pokosztowało czegoś smaczniejszego», bo w zwyczajnym trybie życia oprócz krupniku, kapusty, i t. d. nic nie widzi; więc korzystają z okazji, żeby dać coś smaczniejszego zjeść i wypić. Aż strach wspomnieć, co się dzieje na weselach, chrzcinach i wieczorynkach, gdzie wódka ma prawo obywatelstwa. Piją po kolei z jednego kieliszka wszyscy, a później wstrętne pijane baby śpiewają ohydne pieśni, mężczyźni bluźnią potwornie, a na zakończenie «kozły dzierać». A co się dzieje z młodzieżą, kiedy dziewczęta i chłopcy legalnie, że tak powiem, bo na oczach rodziców napiją się wódki, albo nielegalnie, bo potajemnie, na wieczorynkach, tego nie sposób tu roztrząsać...

Nie można też zamilczeć o tem, że gdzie panuje wódka, tam napewno panuje i dzikość obyczajów, ciemnota, rozpusta, bezbożność, a przynajmniej niema ducha modlitwy. Serca tego ludu nie buchają, że tak powiem, wielką wiarą, gorącą modlitwą, serdecznym i szerszym śpiewem, jak to widzimy u ludu trzeźwego. Jak jasność z ciemnością, tak pijaństwo z cnotą razem egzystować nie mogą. W domu gdzie wódka panuje, książecek nie szukaj. Może tylko jedna «Służba Boża» i ta podarta pewno. Matka pijaczka (choć może nie nałogowa) pewno nie ma szkaplerza i różańca.

U ojca o to i nie pytaj; u niego modlitwę zastępują przekleństwo i najplugawsze słowa. Dzieci, jeśli i czytają, to tylko «mszalne, nieszporne i litan. do Matki Boskiej», bo ojciec żadnej innej książeczki nie kupi. Młodzież też nie ma różańca, a tembardziej tajemniczki. A że to nie jest przesadą, każdy z nas aż nadto się przekonał, szczególnie jeżdżąc po festach. Takie to straszne spustoszenie moralne sieje wódka, i taki obfity plon przysparza piekłu. I dlatego nie mogę nie przytoczyć tu pięknych słów ks. Kan. Sperskiego: «kapłan, co nie tępi wódki, co nie wprowadza gorliwie i energicznie bractwa trzeźwości, jest złym stróżem, złym obrońcą sprawy Bożej, bo robi wyraźne ustępstwo na korzyść piekła»...

Przeciwnie zaś, wejść z parafii pijackiej do trzeźwej, to jak z lochu ciemnego i cuchnącego wyjść na słońce. Gdzie trzeźwość, tam cnota. Trzeźwe matki są zacne, świątobliwe, mają szkaplerze, różańce i tajemniczki. Zamiast na wódkę oddają grosz na książeczki. Są rozwinięte same i rozwijają dzieci, które dobrze czytają; ja że dobrze czytają i chodzą do kościoła, więc rozumieją nauki. W maju całą wioską odprawiają nabożeństwo majowe, w październiku wspólnie różaniec, w czasie świątecznym kolędy, a w poście pasye i pieśni. A stąd lud jest śpiewny; w domu i w kościele, na pogrzebach i procesjach ślicznie śpiewają, gorliwie się modlą. Dzieci rodziców trzeźwych, a przez to samo światlejszych, kulturalniejszych i pobożniejszych, są jak aniołki. W dzieciństwie już umieją kochać Pana Boga, umieją się modlić, a później czytać i śpiewać pobożne pieśni. Jak to błogo widzieć w czasie kolędy, kiedy dziecko garnie się do kapłana, odpowie dobrze katechizm, a później jeszcze mówi: «ojczanku, ja wmieju pieśni śpiewać». Młodzież trzeźwa jest moralnie czystą, niewinną i pod każdym względem cnotliwą; jest więcej rozwiniętą, a przez to samo pracowitszą i kulturalniejszą. Słowem, jak z wódki płyną wszystkie występki, tak też konsekwentnie z trzeźwości wszystkie inne cnoty.

Zeby to, co powiedziałem t. j., że gdzie trzeźwość, tam już cała parafia jest świętą, nie wydało się przesadą, muszę dodać, że są inne źródła zła, z którymi trzeba walczyć, a mianowicie «pożądliwość oczu i pycha żywota», a z tych u naszego ludu pochodzi chciwość, zazdrość, szkody, i t. d.; lecz skoro niema pijaństwa, łatwiej jest walczyć z temi namiętnościami. Zresztą

niema co się łudzić, wszystkich i Zbawiciel nas nie mógł nawrócić, «ujrawszy miasto płakał nad niem»... Powinniśmy jednak czynić, co jest w naszej mocy, a zacząć od największego zła, bo Zbawiciel nas posyła «ut eatis et fructum afferatis»; a największy owoc wyda nasza praca jeśli wykorzystamy wódkę.

Jeśli chodzi o sposób walki, to połowiczne środki są absurdem. Dla wyjaśnienia przytoczę przykład: w pewnym kościele na 40-ogodz. nabożeństwie, gdzie było moc ludzi z rozmaitych parafij, ksiądz o wódce wygłasza z ambony takie zdanie: «pamiętajcie, że dzisiaj w tak ważną uroczystość nie wolno upijać się. Zresztą parę kieliszków wypić można, aby tylko nie przepić rozumu. Kobietom pić wódkę nie wypada, bo mają obowiązek wychowywać dzieci» i t. d. Niech że teraz łaskawy czytelnik osądzi, jakie skutki z takiego kazania. Przytoczę to, co sam słyszałem z ust słuchaczy: najprzód wielu z nich utwierdzonych w trzeźwości, ogromnie się zgorszyło z tej rady — wypić parę kieliszków i nie posłuchało; a tego księdza i jego kazanie strasznie skrytykowało. Młodzież, a szczególnie dziewczęta, chociaż do tego dnia wódki nigdy nie piła, na usilne naleganie chłopców rzeczywiście tylko po parę kieliszków wypić. Miałem jednak możność przekonać się, że to się powtarzało często, z tą tylko różnicą, że już kieliszków nie rachowano... Kiedy inni księża zabraniali tym zgorszonym z ambony pić, odpowiedź była krótka—ksiądz X. pozwolił. Oto co znaczy «nie być fanatykiem, dziwakiem, wyrozumiałym dla ludu, nie przesadzać». Nie trzeba tego dowodzić, że nasz lud albo nie pije wcale, albo jeśli pije, to przy dobrej kompanii i kieliszków nie liczy.

Są szczęśliwe parafie w niektórych dekanatach (Sokolski), gdzie ludność, przeważnie katolicka, jest światlejszą i pobożniejszą, i ogół wódki nie pije. Piją co prawda niektórzy mężczyźni; z chłopców znacznie mniej jest pijących; o kobietach można powiedzieć, że wcale nie piją wódki, a jeśli jakie 5% i pije, to jest pod prężeniem opinii publicznej, a uczciwe kobiety nie chcą ich przyjmować do swego towarzystwa. W Wileńskiej zaś gubernii, o ile proboszcz usilną i mozolną pracą wódki nie wyrugował, niestety ma ona prawo obywatelstwa; wzdycha do niej każdy, i stary, i mały, i dziewczyna, i kobieta, i jak już wyżej wspominałem, aż oczy się iskrzą, zarówno do

wódki, jak i do bułki, śledzia, sera i t. d., kiedy widzi, że drugi zajada, czy pije.

W pracy nad wykorzeniem wódki, a zaprowadzeniem trzeźwości, pierwszym, nieodzownym i fundamentalnym warunkiem jest — zozydzić tę wódkę w oczach ludu; doprowadzić do tego, żeby ona nietylko niebyła przedmiotem pożądaniam, lecz przeciwnie, by wódka i pijący ją, byli przedmiotem wstrętu. Dowodem tego, iż tak jest, niech służy okoliczność, że tam, gdzie ogół wódki nie pije, butelki na stół przy gościach nie postawią, bo niepijący gospodarz i goście uważaliby to za profonację stołu, domu i towarzystwa.

W pewnej parafii, gdzie wódka na balach nie miała prawa obywatelstwa, a proboszcz dla pewności przed każdym balem dopytywał się czy nie macie wódki, pewnego razu gospodarz wesela, zakłopotany bardzo, przyznaje się proboszczowi, że butelkę musiał kupić; postąpić tak był zmuszony dla tego, że ma kilka osób z sąsiedniej parafii, które wyraźnie oświadczyły, że jeśli wódki nie da, nie pojedą do jego domu. Wówczas proboszcz wobec całego orszaku weselnego mówi do gospodarza: «W mojej parafii porządni ludzie wódki nie piją, a tembardziej na stole jej być nie może; gdyby się znalazł jaki wstrętny pijak z obcej parafii, który bez wódki żyć nie może, ostatecznie możesz mu kieliszek wlać, tylko nie za stołem i nie w domu, a zaprowadź go gdzieś... choćby do chlewu». Te słowa tak podziały, że ci, o których chodziło, naturalnie skompromitowani srodze, po dobrej rozwadze zupełnie pić wódkę przestali.

Może to kto nazwie dziwactwem, fanatyzmem, czy czemś jeszcze gorszem, ja jednakże twierdzę, że tylko «non sunt faciendama, ut eveniant bona», a wszelkich środków możliwych, byleby tylko nie były nieuczciwemi, do tak wielkiego celu używać można. Zresztą roztropność wskaże kiedy i jakiego argumentu użyć, byleby to było «argumentum ad hominem».

Streszczając te moje nieudolne uwagi w sprawie najważniejszej części naszej pracy kapłańskiej, powtarzam raz jeszcze: — żeby wyrugować wódkę należy ją przedewszystkiem zozydzić w oczach ludu, (a trafić do przekonania bardzo łatwo); i starać się oświecić lud do tego stopnia, (jak wyżej wspomniałem o Sokolskim powiecie), żeby

sam się jej wyrzekł z własnego przekonania i ze zrozumienia swojej w tem korzyści.

Ks. St. Siwicki.

Wobec paszkwilu.

Ktoś, podszywający się pod nazwisko księdza dyecezyi wileńskiej, wydał paszkwil, i rozesał go po całym kraju — świeckim przeważnie; dowiódł tem przedewszystkiem, (jeżeli jest kiędzem), że jest złym ptakiem. W całym paszkwilu umieścił same tylko najczarniejsze i najgłupsze potwarze przeciwko osobie Czcigodnego X. Administratora naszej biednej dyecezyi Wileńskiej. Nie zamierzam niniejszem zbijać brutalnych zarzutów narwańca — szarlatana — autora, bo każdy z księży, a większość też i świeckich panów, czytając paszkwil, sami dojrzą wszędzie przesady, kłamstwa, podejrzliwość, złą wolę: stąd, że w chwili gwałtownego oburzenia z racyi zgorzenia, X. Administrator wypowiedział słowa: «szczęście, że to nie z naszej dyecezyi», — robić wniosek że chciał reklamy dla siebie — trzeba być złośliwością wcieloną; — myśmy słyszeli tylko głos zblałej duszy kierownika dyecezyi; w tem, że zacny i śwłatobliwy i tak roztropny zakonnik, jak O. Bernard, wspomniał o trudnych warunkach rządów w Wileńskiej dyecezyi i swoim dla X. Administratora uznaniu, dopatrywać się reklamy i nakazu takowej, — to znaczy nie znać ducha ewangelii w sądzeniu bliźniego i być ograniczonym i bez żadnego wychowania towarzyskiego. Zjazd nie doszły,.. toż i zacnego naszego Pasterzawygnańca wszystkie zjazdy nie doszły i zostały sparaliżowane... Podpisy nasze nie były podpisaniami dla papieża, lecz na protokole postulatów jednej narodowości od drugiej. Tranzlokaty... zapewne to malum necessarium; ależ trzeba tylko trochę lepiej, niż autor, znać warunki nasze, aby jasno widzieć, iż połowa tranzlokāt dzieje się wbrew woli X. Administratora, a dużo na własną prośbę proboszczów. Twierdzić, że tranzlokaty zabijają ducha apostołskiego, — znaczy nie mieć go wcale. Przeciwnie, prawdziwy gorliwy kapłan, pragnie jak apostoł, być wszędzie, i wszędzie roznosić ducha Chrystusowego i światło ewangelii. Gdzie nie brak gorliwości, tam lud rychło się przyzwyczaja. Temi paru uwagami wyrażam, jako najmniejszy z maluczkich, bo najwię-

cej cierpiący, mój szczerzy protest przeciwko paszkwilowi złego ptaka.

Ks. Bolesław Sperski.

Z życia katolickiego po całym świecie.

Rzym i Włochy. 2 grudnia (19 listopada) odbył się Konsystorz Papieski, na którym otrzymali kapelusze kardynalski z rąk papieża Piusa X następujący kardynałowie: Józef-Marya Cos y Macho, arcybiskup z Valladolid, Henryk Almaraz y Santos, arcybiskup Sewilski, Franciszek Bauer, arcybiskup Ołomuniecki, Antoni Vico i Franciszek Ksawery Nagl, arcybiskup Wiedeński. Nominacja tych kardynałów została ogłoszoną już na konsystorzu w roku zeszłym. Oprócz tego, Ojciec św. wyniósł do godności kardynalskiej Mgra Karola Hornig'a, biskupa z Veszprem na Węgrzech. Mgr. Caccia Dominioni, szambelan tajny papieski i książę Craini, oficer gwardii szlacheckiej odwiozą nowomianowanemu purpuratowi czerwoną piuskę. — Dzięki agitacji bloku masońsko-modernistycznego, rząd włoski nie zgodził się dać «exequatur» na nominację ks. Caron'a biskupem Genui. Udział katolików-modernistów był w tej agitacji tak znacznym, że Papież uznał za stosowne ogłosić interdykt, mocą którego zawiesił odprawianie wszystkich czynności biskupich w archidiecezyi genueńskiej. «L'Unita Cattolica» przypomina, że wszyscy katolicy genueńscy, którzy pośrednio lub bezpośrednio przyczynili się do odmowy ze strony rządu «exequatur», podlegają ekskomunice zarezerwowanej samemu Papieżowi w sposób szczególny, stosownie do § 6 konstytucyi «Apostolicae Sedis» obejmującego tych, co «przeszkadzają bezpośrednio lub pośrednio w wykonywaniu jurysdykcji kościelnej, i uciekają się w tym celu do władzy świeckiej.» W związku z tym skandalem stoi zamknięcie organu młodzieży katolickiej «L'Azione», znanego ze swych modernistycznych tendencji i biorącego czynny udział w agitacji przeciwko Mgrowi Caron'owi. O. Semeria Barnabita, znany modernista, pozostający w stosunkach z redakcją tego pisma, opuścił Genuę.

Hiszpania. Król wydał rozporządzenie, wzbraniające pod karą w kinematografach pornograficzne przedstawienia.

Austria. Prawo, wydane 15 lipca 1912 r. uznało religię mahometańską za prawnie istnie-

jącą. Prawo to zostało wydane wskutek aneksyi Bośni i Hercegowiny. Liczba muzułmanów w tych krajach wynosi 612,137 (katolików jest 442,197, a prawosławnych 825,418). Na mocy tego prawa Islam korzystać będzie z wewnętrznej autonomii; państwo będzie tylko pilnowało, by duchowni muzułmańscy nie wykonywali czynności, nie zgadzających się z prawem państwowem i prawami innych religii. Reis-ul-Islam będzie przedstawiany przez zebranie wyborcze i mianowany przez cesarza, a Szeik-ul-Islam w Konstantynopolu nada mu jurysdykcję. Nominacja niższych duchownych jest zupełnie niezależną od władzy świeckiej.

Węgry. Na miejsce ustępującego kardynała Vaszary, prymasem węgierskim i arcybiskupem Ostrzychomskim mianowano Mgra Czernoch'a, arcybiskupa z Kalocsa.

Stany Zjednoczone. Przystąpiono tu do utworzenia projektu organizacji, mającej na celu zwalczanie niemoralnego teatru. Kardynałowie i biskupi biorą w tej organizacji czynny udział. Rada centralna tej organizacji będzie przebywała w New-Yorku.

Kolumbia. Parlament uchwalił projekt prawa, zakazującego łoża masońskie, zgodnie z § 47 Konstytucyi, o towarzystwach tajnych.

Galicja. «Gazeta Kościelna» podaje statystykę kościoła rzymsko i grecko-katolickiego z roku 1912. Archidiecezya lwowska obrz. łac. liczy 1,033,506 dusz, o 48,533 dusz więcej, niż w r. 1911. Do duszpasterstwa nad niemi ma 539 księży. Ruska archidiec. lwowska liczy 1,290,831 dusz, 989 księży. Dyecezya przemyska obrz. łac. liczy 1,225,692 dusz. Przyrost naturalny od roku 1911 wynosi w niej 14,698 osób. Księża liczy 476. Ruska dyecezya przemyska ma 1,255,129 dusz. Przyrost wynosi w niej w ciągu roku 54,345 osób, czyli przeszło 4 razy tyle, co w polskiej dyecezyi przemyskiej. Księża świeckich ma ogółem 849. Ruska dyecezya stanisławowska, liczy 998,683 dusz. Przyrost wynosi w niej w ciągu roku 19,565 osób. Księża ma ogółem 562. Dyecezya krakowska liczy w r. b. 942,297 dusz. Księża w duszpasterstwie pracuje 357. Dyecezya tarnowska liczy w r. b. 822,431 dusz. Kleru w duszpasterstwie ma 366. Katolików obrz. gr. w tej dyecezyi jest 19,092 dusz. Polacy mają w Galicyi o 973 parafji mniej, niż Rusini, oraz mniej księży świeckich o 777.

Z Wilna i dyecezyi.

Jesteśmy proszeni o powiadomienie, że wflu księży wyraża życzenie składania, zamiast powin-szowań noworocznych, pewnej kwoty pieniężnej ks. ks. Dziekanom na jakikolwiek dobry cel. Nazwiska tych księży mają być ogłaszane w *Dwu-tygodniku dyecezjalnym*.

Sprawa ks. Sienkiewicza. 27 listop. pskowski sąd okręgowy rozpatrywał w Ostrowiu sprawę wice-sekretarza kuryi biskupiej i redaktora «Przy-jaciela» ks. Jerzego Sienkiewicza, oskarżonego o obrazę religii państwowej w artykule: «Jak ksiądz Bosco mówił i pisał dla dzieci.» Sąd uznał go winnym i skazał na cztery lata twierdzy.

W sprawie ks. Cyraskiego, który w sierpniu r. b. powołał przed sąd obywatelski p. Donata Malinowskiego za rozpowszechnianie obrażających jego honor, jako kapłana i człowieka, wieści, wo-bec niedojścia tego sądu do skutku, grono oby-wateli Wilna uznało za słuszne, nie biorąc na siebie roli sędziów, dać orzeczenie w dwóch kwe-styach: 1) Czy arbitrowie, wybrani przez ks. Cyras-kiego do sądu honorowego w jego sprawie z p. D. Malinowskim, postąpili słusznie proponując arbi-trom strony przeciwnej rozwiązanie sądu hono-rowego. 2) Czy list przypisywany przez p. D. Malinowskiego ks. Cyraskiemu był rzeczywiście przez niego pisany.

Co do pierwszego punktu, przyznano słusz-ność arbitrom ks. Cyraskiego, ze względu na to, że arbitrowie p. Malinowskiego odwrócili kwestyę, żądając, by sąd honorowy zajął się rozpatrzeniem życia prywatnego ks. Cyraskiego i zestawił je z działalnością publiczną, podczas gdy ks. Cyraski oskarżył p. Malinowskiego i żądał od niego satys-fakcyi za szerzenie listu kompromitującego, któ-rego autorem czynił ks. Cyraskiego, i p. Malinow-ski pozew ten przyjął. Takie postawienie kwestyi strona ks. Cyraskiego najsluszniej uznała za równo-znaczne z zerwaniem sądu honorowego, nie miało ono bowiem żadnej logicznej podstawy, bo choćby ks. Cyraski był nawet wogóle niemoralnym, to oko-liczność ta nie dawałaby nikomu prawa szerzyć konkretnych oszczerczych wieści i nie uwolniłaby go od odpowiedzialności za taki czyn.

W sprawie samego listu rozpatrywano: 1) List panny X., pisany do p. J. R. W liście tym panna X. pisze: «tak, jak Tobie mówiłam,

potwierdzam obecnie też, że list ten sama napi-sałam» i dalej: «pragnęłam tego, żeby panowie Łuckiewicz i Malinowski ośmieszyli się». 2) Na piśmie podany rezultat ekspertyzy, zrobionej przez znanego w Wilnie rzeczoznawcę, wzywanego za-wsze przez sądy wileńskie — ekspertyzy, doko-nanej nad listem, przepisywanym ks. Cyraskiemu, listem wyżej przytoczonym panny X. do pana J. R. i arkusikiem papieru, zapisanym przez księdza Cyraskiego i wziętym z artykułu jego o ks. Skar-dze. Ekspert orzekł, że między pismem ks. Cyras-kiego i pismem w liście, który jakoby miał pisać ks. Cyraski, niema nic wspólnego. Natomiast ten list niby ks. Cyraskiego, i list panny X. są pisane jedną ręką. 3) Przesłuchano, jako świadka, pana J. R., który zeznał, że panna X. przyznała się mu, iż ten list pisała sama i następnie stwierdziła to w liście, pisany do tegoż pana J. R., który list ten wręczył panom Tupalskiemu i Niedział-kowskiemu. Na zasadzie powyższych materiałów dowodowych grono obywateli przyszło do przekonania, że list panny X., rozpowszechniany w ory-ginale i w odbitkach fotograficznych, którego au-torstwo pan D. Malinowski przypisywał ks. Cyras-kiemu, był pisany nie przez ks. Cyraskiego, ale, przez pannę X. *Podpisali:* Węstawski Michał, Kończa Paweł, Dembowski Tadeusz, ks. Czer-niawski Antoni, Węstawski Witold, Maliński Maksy-milian, ks. Songin Józef, Hłasko Józef, Strumiłło Maryan, Zabłocki Ludwik, Sumorok Restytut, Zma-czyński Adolf.

Odbyła się rewizya w kancelaryi parafialner Bernardyńskiego kościoła; szukano w spisach para-fialnych przyłączonych do Kościoła katolickiego prawosławnych; sędzia śledczy zabrał księgi z doku-mentami, legalizującemi przejście z prawosławia (od 1905—1912) katolików, zamieszkujących Bernar-dyńską parafię.

Trokiele (pow. Lidzki). W Trokielach przy-stąpiono do budowy nowego kościoła; plany ułożył inżynier-budowniczy p. Piotr Stabrowski.

Sielec pow. Prużański. W niedzielę 2 grud. odbyło się poświęcenie nowego kościoła. Aktu poświęcenia dokonał i pierwszą Sumę uroczystą odprawił dziekan miejscowy Ks. Białożor. Kaza-nie, zastosowane do tej podniosłej uroczystości, wygłosił ks. Kan. Songajto, dziekan Sokólski. Uro-czyste przeniesienie Najśw. Sakramentu odbyło się procesjonalnie z kaplicy cmentarnej, gdzie przemówił

do zebranych ks. Jan Kretowicz, proboszcz kościoła Bernardyńskiego w Wilnie. W uroczystości wzięły udział tłumy ludu, przybyłe tak z Sieleckiej, jak i z sąsiednich parafij. Lud powitał z radością nową świątynię, której pożądał od lat 40; od tego bowiem czasu kościół sielecki był zamknięty, a parafia, podzielona na części, przyłączoną została do sąsiednich kościołów. Niemalże zasługi w tej sprawie położył ks. Songajło, ówczesny dziekan Prużański, dając pierwszy impuls i robiąc starania o utworzenie parafii Sieleckiej. J. E. ks. Biskup Ropp przed swoim wyjazdem z dyecezyi uroczystie dokonał poświęcenia fundamentów, poczem nowomianowany proboszcz ks. Serafin poprowadził dzielnie budowę kościoła. Wielkie uznanie należy się i obecnemu proboszczowi ks. Franciszkowi Romejce, który w przeciągu dwóch lat rozpoczętą budowę doprowadził do końca, i dzięki jego energii i gorliwości dziś mamy piękny kościół w stylu gotycko-romańskim na pierwszorzędnej, rzec można, placówce katolicyzmu.

Z piśmiennictwa.

София Лунина. "У вратъ Твоихъ..." С. П. Б. 1913. Cenna ta szczególnie pod względem piękności stylu książka, zawiera psychologiczny proces, jaki przechodzi dusza, od niewiary wspinająca się ku wyżynom, na których stoi Kościół katolicki.

Ks. Józef Kłos. Eucharystya a lud. Mowa wygłoszona na XXIII Kongresie Eucharystycznym w Wiedniu dnia 12 września 1912. Czcionkami drukarni i księgarni św. Wojciecha 1912.

Ciekawe zagadnienie, jakie tajemnicze związki zachodzą między Eucharystyą, czyli Panem Jezusem w Najśw. Sakramencie Ołtarza, a biednym, ciężko pracującym ludem, przedstawił autor w sekcji polskiej Kongresu Eucharystycznego w Wiedniu. Wszystkie pisma polskie chlubnie pisały o tej mowie, która niezwykle zrobiła wrażenie. Kto nie mógł jej usłyszeć w Wiedniu, niechajże ją przeczyta. Wydanie bardzo ładne. Nabyć można w księgarni św. Wojciecha.

Biskup Anton.-Jul. Nowowiejski, Ceremoniał parafialny, przewodnik liturgiczny dla duchowieństwa, t. II-gi, wydanie 4. Płock 1912 r.

Ks. Aleksander Mohl. Z dziedziny etyki. Kilka listów do młodego przyjaciela. Poznań 1913 r., str. 134.

Książka ta zawiera pięć listów, omawiających b. aktualne kwestye: Determinizm i wolna wola, co świat współczesny rozumie pod etyką niezawisłą? myśl niezależna, tolerancya a wolność, autorytet a rozum. Dziełko bardzo przydatne dla księży katechetów.

Aleksander Mohl. Bohater Carlyle'a i nadczłowiek Nietzsche. Trzy listy do przyjaciela. Poznań 1913 r. str. 70.

Miesięcznik Kościelny pod redakcją ks. prof. Dr. Hozakowskiego (Poznań, Seminaryum duchowne) zeszyt 48. (na grudzień) zawiera: Działalność społeczna Skargi (ks. Okoniewski). — Brama śpiżowa gnieźnieńska a żywoty św. Wojciecha (ks. Dr. Kantak). — Etyka Buddystów (Ks. Jan Czuj). — Scholastyka o niezmienności prawa przyrodzonego (K. Strzyżewski). — Resztki Unii na Wołyniu w XIX wieku (Wołyniak). — Czy biskup dyecezalny może przedłużyć patronowi przepisany czas prezenty? (ks. H.). — Czy władza powinna kapłanowi wynagrodzić szkodę wskutek niesłusznej kary n. p. suspensy (ks. H.). — Z prawodawstwa kościelnego. Z sądownictwa państwowego. — Sprawozdania literackie.

Odpowiedzi Redakcyi.

W. Ks. Ciekawy. Odpowiadamy na przysłane nam przez Księdza Dobrodzieja pytania: I. Czy wolno jest spowiadać w zakrystyi, w której niema ani krated, ani konfesyonału: a) osoby, które życzą spowiadać się tylko w zakrystyi, ponieważ im jest ciężko spowiadać się publicznie, a w zakrystyi łatwiej odkryją swe sumienie? b) głuchących (surdastr), których trzeba głośniejsze spowiadać w kościele, niż inne osoby? c) głuchych, których tylko głośno można spowiadać? d) starych, słabych i praegnantes, którzy nie mogą długo czekać, lub dostać się do konfesyonału w kościele? **Nie.** II. Czy wolno jest na odpustach z powodu braku konfes. spowiadać w krzesłach? **Nie.** III. Czy ten, kto odmawia brewiarz podług nowego psalterza powinien opuszczać w laudes żałobnego oficyum dodatkowe 3 psalmy, czy stosować się w egzekwiach do innych księży, i czy

w nokturnach ma śpiewać nowe lekcye, czy stare z kancyonału? **Stosować się do innych księży.**

W. Ks. Wierzbowski, w Butrymańcach. Odpowiadamy na pytanie Ks. Dobrodzieja: Czy privilegium celebrandi tres missas die Nativitatis Domini jest locale czy personale? **Est locale**, a więc można odprawiać trzy Msze i brać trzy obligacye.

Dział kaznodziejski.

Na 3 niedzielę Adwentu.

Ten jest, który po mnie przyjdzie, który przede mną się stał. Jan 1: 27.

Słyszeliście słowa św. Jana, któremi złożył publicznie świadectwo Chrystusowi Panu: *Wśród was stanął, którego wy nie znacie. Ten jest, który po mnie przyjdzie, który przede mną stał się: któremu ja nie godzien jestem rozwiązać rzemienia u trzewika jego* (Jan 1: 26—27). Jan, stawiając wyżej Chrystusa Pana nad siebie, nad Mojżesza, nad wszystkich ludzi, wyznaje Jego niezrównaną godność i nadprzyrodzoną wielkość, widzi w Nim i uznaje Boga żywego i obecnego pomiędzy nami. I co zapala w nim ogień największej gorliwości, to właśnie, iż ludzie nie znają swego Zbawcy: *Wśród was stanął, którego wy nie znacie.* — Nietylko wtedy nie znali Chrystusa Pana; wielu nie zna i teraz; jedni pychą uniesieni, chcieliby widzieć w Nim tylko człowieka sobie równego, inni tak mało się zajmują osobą Chrystusa, Jego życiem, nauką, przykazaniami, że nic prawie o Nim nie wiedzą ku wielkiej szkodzi własnej. Tymczasem On jest pomiędzy nami, jako Bóg wszędzie, jako Bóg-Człowiek w Sakramencie Ołtarza, a poznanie Jego tak jest potrzebne dla nas, jak to pięknie wyraża sam Pan Jezus w swej mowie arcykapłańskiej: *Ten jest żywot wieczny: Aby poznali ciebie samego, Boga prawdziwego, i któregoś posłał Jezusa Chrystusa* (Jan 17: 3). — Poznajmy Jezusa, Jego życie najświętsze, Jego nadziemską naukę, a złożymy Mu świadectwo, jak św. Jan, i Boga żywego w Nim uznamy.

Część 1. Nie wdając się w szczegóły życia Zbawiciela Pana, gdyż one są wam znane, powiem, iż całe ono przedstawia nam: a) wzór najgłębszej pokory: lata niemowlęce, młodość; poświęcenia: praca w nauczaniu, męka i śmierć; miłości, cierpli-

wości i zdania się na wolę Bożą; b) z drugiej strony są momenty chwały: pokłon trzech mędrców wśród największego poniżenia; ukazanie się Jego na brzegach Jordanu i w ziemi żydowskiej, jako proroka i cudotwórcy; c) wreszcie miłość ku Niemu rzesz i apostołów, a nienawiść Heroda, synagogi. d) Niezrównana świętość: *Kto z was dowiedzie na mnie grzechu?* i e) śmierć pełna niezrównanego majestatu. — Ale, co najdziwniejsza, że to życie Zbawiciela, z początku nieznanne, wzgardzone, po Jego śmierci i przez tyle wieków zjednywa Mu chwałę i miłość wiernych stało się wzorem życia najdoskonalszego po wszystkie wieki.

Część 2. Jak życie tak i nauka Jego jest niezwykła, całkiem Boska: ona nietylko nie zawiera jakichś braków, lecz przeciwnie sięga najwyższej doskonałości; przyznają to najwięksi wrogowie Chrystusowi, jak za życia tak i aż do naszych czasów. Nauka Jego mówi: a) o Bogu i Jego doskonałościach, jak żaden z mędrców o tem nie mówił, b) o wiecznym przeznaczeniu człowieka i sposobie jego dopięcia — przez wiarę w Boga i Jego Syna Jezusa Chrystusa, oraz wypełnianie przykazań. c) Miłość Boga i bliźniego, stawianie Boga ponad wszystko, a pozyskanie królestwa wiecznego wyżej nad wszelkie dobra doczesne i względy tego świata. — Nigdy żaden mędrzec tak nie nauczał, nie dał tak jasnego i wzniosłego pojęcia o celu życia ludzkiego; trzeba być Bogiem, Stwórcą natury ludzkiej, żeby dać tak wzniosłe nauki.

Zakończenie. A więc poznawajmy coraz doskonalej Pana Jezusa, poznawajmy Jego naukę i przykazania. Największą przeszkodą do tego poznania są grzechy i nałogi, z niemi tedy powinniśmy walczyć...

Na 4 niedzielę Adwentu.

Gotujcie drogę Pańską, czynicie proste ścieżki jego. Łuk. 1: 4.

Ewangelia, na niedzielę dzisiejszą przeznaczona, mówi o charakterze nauczania Janowego: *Czyńcie pokutę*, wołał. — Niemile brzmi dla ucha człowieka współczesnego słowo *pokuta*: w czasach powszechnego «używania», gonienia za wygodami i miękkością życia, ludzie nie znają tej cnoty, bo się boją tego wszystkiego, co krępuje, co wymaga zadania sobie gwałtu. A tymczasem, prawda się

nie zmienia: pokutę trzeba nam, czynić. Co nas zmusza do czynienia pokuty?

Część 1. Każdy, kto zgrzeszył, musi pokutować, jeżeli chce być zbawionym. Chrystus Pan wyraźnie to nam nakazuje, a nawet tym, którzy nie pokutują, zagraża potępieniem: *Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy także (t. j. jak ośnaście onych, na które upadła wieża w Syloe) zginiecie* (Łuk. 13: 5); a Mędrzec Pański w te słowa się odzywa: *Jeśli pokutować nie będziemy, upadniemy w ręce Pańskie* (Eccl. 2: 22).

Część 2. Niełatwą wprawdzie jest pokuta, lecz narzekać na nią nie mamy prawa. Zajrzmy do swego sumienia: niema na świecie człowieka, któryby nie potrzebował przebaczenia, miłosierdzia; a do otrzymania tego potrzebna jest pokuta — kto zgrzeszył pokutować musi, jeżeli chce uzyskać odpuszczenie. Słusznie więc św. Sobór Trydencki (Sess. XIV, V. t.) naucza: «Na każdym miejscu i w każdym czasie niezbędną jest pokuta dla ludzi, winnych grzechu, którzy chcą odzyskać łaskę»; a św. Augustyn powiada, że «niema takiego barbarzyńcy, któryby się ośmielił twierdzić, iż nie trzeba pokutować, jeżeli się zgrzeszyło».

Część 3. Pokuty od nas wymaga imię chrześcijańskie: chrześcijanin — to uczeń Chrystusa;

do uczniów zaś swoich Chrystus mówi: *Dałem wam przykład* (Jan 13: 15). A jakie było życie Chrystusa Pana? — była to ustawiczna pokuta. Kto więc chce być wiernym uczniem Chrystusa Pana, musi wieść życie pokutnicze; sam Zbawiciel to mówi: *Jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze.* (Mat. 16: 24), to znaczy: niech się wyrzeknie własnych wygod, przyjemności, rozkoszy, ujarzmi swą zepsutą naturę, i dalej powiada: *weźmie krzyż swój, a naśladuje mię*, t. j. niech się weźmie do czynienia pokuty.

Zakończenie. Oto jaki jest duch chrześcijaństwa: niema prawdziwego chrześcijanina bez pokuty. — Jan głosił pokutę przed przyjściem Chrystusa Pana; przed nami uroczystości wielkie — wspomnienie tegoż przyjścia; spotkajmy je sercem pokutnem. W duchu pokuty znośmy wszelkie cierpienia tego życia, poddając się woli Bożej...

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt-cennik firmy G. Piotrowski & P. Wilniewicz w Wilnie, ul. Wileńska 23, reprezentacyi głównej na gub. Wileńską, Kowieńską i Grodzieńską warszawskiej fabryki latarni i lamp naftowo-żarowych E. Krzemińskiego & Sp.

OGŁOSZENIA.

Wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach broszura pod tytułem:

O modernizmie,

napisana przez

Ks. ST. MIŁKOWSKIEGO,
Prof. Seminar. Duchownego w Wilnie.

**Krótki podręcznik
zwyczajów towarzyskich**

dla osób duchownych,

według «Ascetyki kapłańskiej» J. E. Ks. D-ra
Józefa-Sebastjana Pelczara, Biskupa Przemyskiego. Wilno. Drukarnia W. Kopcia. 1911 r.

Skład główny w księgarni T. Jankowskiej,
ul. Wielka w Wilnie.

WŁADYSŁAW KOSSOWSKI
SZEWEC
 WILNO, ——— Wielka (Zamkowa) № 4.
 Poleca
WW. DUCHOWIEŃSTWU
 swoje usługi.

A. RYDLEWSKI
ZEGARMISTRZ
 WILNO, ul. Wileńska, róg Gubernatorskiej
 Największy wybór zegarków złotych, srebrnych i
 stalowych od skromnych do bardzo kosztownych.
 Pracownia pod osobistym kie-
 runkiem właściciela specjalisty.

DOM HANDLOWY
BERNARD GROMANN

(dawniej) PIOTR GRUŻEWSKI

Wilno, ul. Wielka № 45. — Telefon 1284.

Poleca Wielebnemu Duchowieństwu:

Wina Kościelne gwarantowanej czystości, Oliwę do lampek oryginalną włoską z m. Padwy, Świece
 Kościelne różnej wielkości, Kadzidło królewskie i smołkę, oraz różne napoje i towary kolonialne.

KATOLICKA KSIĘGARNIA

J. ZAPAŚNIK

WILNO,
 ulica

Dominikańska 4.

Poleca Wielebnemu Duchowieństwu najnowsze WYDAWNICTWA:

Abrantowicz. Kościół a nauka 25 k. *Bib. Franciszkańska.* tomiki: V. Pisma św. Franciszka z Assyżu, przełożył o. Fl. Szczepanik 60 k. VI. Bussieres (de). O pokorze przełożył o. Fl. Szczepanik. 15 k. VII. Żywot św. Antoniego o. Fl. Szczepanik. 20 k. VIII. Bussieres (de). O czystości przeł. o. Fl. Szczepanik 15 k. IX. Prattes. Krótkie konferencye dla teryarzy przełożył o. Fl. Szczepanik 15 kop. *Hamon.* Żywot Błog. Małgorzaty Maryi Alacogue 2.40 kop. *Kiewliczowa Z.* Zasady Wiary i moralności chrześcijańskiej 80 k. Pamiątka XXIII Kongresu Eucharystycznego w Wiedniu 20 k., na lepszym papierze 25 kop. *Służalek W. X.* Nauka Cerkwi rosyjskiej o Sakramencie pokuty 75 kop. *Storchenau.* Wiara chrześcijanina jaką być powinna 1 rb. *Szymański A. X. Dr.* Uświadomienie katolickie 60 kop.

Ponadto poleca wielki wybór obrazków i broszurek kołęd owych, oraz kart pocztowych.

Na podarunki świąteczne:

Statuetki, Krzyże, Obrazki na onyksie, alabastrze i drzewie, Medaliki i Różańce.

Pośredniczy w prenumeracie pism krajowych i zagranicznych.

Zamówienia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą.

Każdy bezwarunkowo ma możność gruntownego nauczania się

Języków

francuskiego, angielskiego, niemieckiego i łaciny
(czytania, pisania i biegłej konwersacji)

BEZ POMOCY NAUCZYCIELA w ciągu 2—3 miesięcy, a nawet prędzej
(zależy to od pilności i zdolności),

stosując naszą metodę nauki i używając naszych SAMOUCZKÓW.

NAUKĘ GWARANTUJEMY! W przeciwnym razie *zwracamy pieniądze*
po upływie *trzech miesięcy!*

Tysiące osób, należących do najrozmaitszych sfer towarzyskich nadesłały nam

Wyrazy uznania i podziękowania!

Żądane podręczniki wysyłały za przekazami pocztowymi.

Cena z przesyłką pocztową: jednego Samouczka rb. 1 kop. 27; dwóch Samouczków rb. 2 kop. 23; trzech Samouczków rb. 3 kop. 16; czterech Samouczków rb. 4 kop. 5.

ADRES: St. Petersburg, Italiańska № 15—120. Redakcja czasopisma „Волна Жизни“.

KSIĘGARNIA i SKŁAD MATERIAŁÓW PIŚMIENNYCH

T. JANKOWSKIEJ

w WILNIE, ul. Wielka 14. Telefon 1001.

Poleca ostatnie nowości:

Ks. Op. O. Bitschan. Prawidła życia chrześcijańskiego, w oprawie	8 r.	J. Obrzcha. Legendy o Zbawic. świata w opr.	3 25
O. Leopold de Chérance. Święty Bonawentura Dr. Seraficki	1.25	X. W. Służalek. Nauka Cerkwi rosyjskiej o Sakramencie Pokuty	— 75
Ks. Kochański. Uwagi i upomnienia dla chrześcijanina à 5 k., setka	3 —	X. Spirago. Metodyka Katol. nauki religii w opr. Pięcioksiąg Mojżeszowy, w nowym przekładzie polsk. Ks. arcyb. Symona z tekstem łacińskim Wulgaty	2.25
X. Dr. Kopyciński. Wolna myśl	1 —	X. Piotr Skarga. Wybór pism	3 —
X. Dr. Lisowski. Słowa ustanowienia Najśw. Sakramentu a Epikleza	2.25	X. „arcyb. F.” Stablewski. Żywoty świętych polskich	— 40
Nowa Biblioteka Kaznodziejska t. XI wyd. najnowsze, z uwzględn. encykl. <i>Divino afflatu</i>	3 —	X. A. Szlagowski. Mowy żałobne	3.80
X. Nowowiejski. Ceremonjał 2 ty à r. 1	2 —	X. A. Szlagowski. Ciało Pańskie a ciało zmartwychwstanie	— 50

Świeżo opuściła prasę książka: „POZWÓLCIE DZIATKOM PRZYJŚĆ DO MNIE“! Nauczki dla dzieci o życiu chrześcijańskim. Przekład z francusk. Hr. Maryi Tyszkiewiczówny. Cena rb. 2, w opr. ozd. rb. 3.

Dział piśmienny poleca: Wielki wybór kart pocztowych, buwardy, portfele, portmonetki i pugilaresy. — Albumy do pocztówek, fotografii, wierszy i rysunku. — Najwykwintniejszą galanterię biurkową. — Najmodniejsze gatunki papieru, serwetek etc. — Materiały do robót froeblovskich, oraz tablice do nauki poglądowej. Łaskawe zlecenia załatwiane są pocztą odwrotną.

Od dłuższego czasu dochodzą nas wiadomości, że jedna z firm warszawskich pokrewnej branży, w celu szkodenia nam, stale informuje Czcig. Klientelę, że zakład nasz już nie istnieje. Chcąc raz kres położyć tym nieuczciwym paszkwilom, oznajmiamy Czcigodnym Odbiorcom, że fabryka nasza, egzystująca od r. 1873 pod firmą:

„J. Szpetkowski i S-ka“

nie uległa żadnej zmianie i w dalszym ciągu należycie prosperuje, upadłość zaś sklepu z dewocyoniami pod firmą „Zakład św. Wojciecha“ ogłoszona 13 października 1908 r. nie ma nic wspólnego z naszą firmą.

Oszczercę, działającego na naszą niekorzyść pociągniemy do odpowiedzialności sądowej.

Z poważaniem

J. Szpetkowski i S-ka
fabryka wyrobów artystyczno-kościelnych
w Warszawie, ul. Nowogrodzka 78.
(właściciel *Józef Szpetkowski.*)

ORNATY i KAPY

najwięcej w kolorze zielonym oraz inne utensylia kościelne w wielkim wyborze

hurtowego składu aparatów
kościelnych firmy **A. WITKOWSKI w Moskwie,**

są do nabycia w składzie sukna

J. BANIEWICZ w Wilnie, Wielka № 47.

Wiadomość pożyteczna dla budujących kościoły.

Galerya Warowland (Italia Milano via Morone 3)

ma do sprzedania rozmaite duże kościelne ołtarzowe obrazy, oryginały starych mistrzów włoskiej szkoły XVI, XVII, XVIII wieków, również ołtarze, sprzęty i aparaty kościelne różnych stylów, pochodzące z kościołów włoskich.

Ceny umiarkowane.

Udziela bezpłatnie rady i wskazówki. — Korespondencya po polsku.